Rok XXI.

„Orędownik"
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście **2 m.**, na pocztach **2 marki 25 fen.**
Egzemplarz sprzedaje się po **10 fen.**
Rękopismów
nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 58.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter.
Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya „Orędownika" Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Grzegorza W. p
Jutro Nicefora b.

Poznań, czwartek 12 marca 1891.

Słońca wschód 6,24 Zachód 5,56
Księżyca wsch. 7,36 Zach. 8,49

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 11 marca

Trzeci Maj.

„Kuryer" zamieszcza następującą deklaracyą:

Wobec rozdwojenia, które w obywatelstwie tutejszem w sprawie obchodu uroczystości Konstytucyi 3 maja powstało i w uchwałach kilku Towarzystw się objawiło, uważamy za konieczne wystąpić z komitetu wybranego w hotelu francuzkim, nie chcąc przyczyniać się do zwiększania w tym razie gorszącej niezgody.

Poznań, 10 marca 1891.

Dr. Kantecki. Dr. Krysiewicz.
Bernard Chrzanowski,
prezes Towarzystwa gimnastycznego „Sokół."
Stanisław Mann.

Nie znamy pobudek i nie wchodzimy w to, co tych panów do powyższej deklaracyi spowodowało.

Deklaracya ta świadczy o wielkiéj odwadze obywatelskiéj, że się wycofali z Koła tych, którzy spokój przy obchodzie 3 Maja na szwank wystawili. Nie przypominamy sobie, żeby kiedykolwiek reprezentanci inteligencyi wyższych w podobnych sprawach tyle samodzielności okazali. Życzyćby sobie należało, żeby taka samodzielność znalazła więcéj zwolenników w Kołach inteligencyi wyższej.

Jakie ta deklaracya pociągnie za sobą skutki w tak zwanym komitecie hotelowym, tego nie wiemy i to jest chwilowo rzeczą obojętną. Żeby oliwy nie dolewać do ognia, nie będziemy pisali o niemiłych stósunkach, jakie zaszły z okazyi urządzania obchodu 3 Maja, zapisujemy tylko, że w kołach członków tutejszych Towarzystw panuje ogólne wielkie rozdraźnienie słuszne i usprawiedliwione, że równocześnie panuje jednomyślność poglądów na obchód 3 Maja, że w tych kołach zapewne nic się już nie zmieni w pierwotnych postanowieniach.

Koło Śpiewackie ma dziś zupełną swobodę działania, ale też i obowiązek, żeby się z zadania swego zgodnie i z taktem wywiązało.

Przykrą tę sprawę chcieliby zapewnie niejedni wyzyskać na to, ażeby wywołać jakiś przedział pomiędzy warstwami średniemi a kołami inteligencyi wyższéj. Sądzimy, że wszyscy przeciwnicy demonstracyjnych hec dołożą starania, ażeby do rozdmuchania takiego przedziału nie przyszło. Nie ma zgoła powodu do tego i nie leży to mianowicie w interesie członków tutejszych Towarzystw, które na każdym kroku manifestują, że chętnie szukają rady i pomocy u życzliwéj sobie inteligencyi wyższéj i czynami stwierdzają, jak wysoko cenią sobie pomoc tejże inteligencyi.

Kołu Śpiewackiemu w dalszéj pracy około godnego uczczenia wielkiéj pamiątki narodowéj — szczęść Boże!

Wybory w Galicyi.

O sprawie téj dla tego piszemy, bo ona nas żywo obchodzić winna jako objaw obywatelskiego rozwoju warstw średnich w Polsce porozbiorowéj.

Przy obecnych wyborach stronnictwo liberalno-demokratyczne, jak ono się samo w Galicyi nazywa, a jak my je nazywamy, mieszczańskie, poniosło zupełną klęskę tak w okręgach wiejskich, jak w okręgach miejskich. W pierwszych okręgach wpływy tegoż stronnictwa musiały być z natury rzeczy mniejsze od wpływów szlachty, za to mogło stronnictwo mieszczańskie rozwinąć całą swoją siłę w miastach. Tymczasem i tam spotkała je wielka porażka.

W okręgu miast Rzeszowa i Jarosławia przepadł kandydat mieszczański burmistrz Zbyszewski: w okręgu Wieliczka-Nowy-Sącz Biała przepadł dr. Wejgel, prezes stronnictwa mieszczańskiego, w Tarnowie-Brzeżanach, jako też w Stanisławowie przepadli także kandydaci mieszczańscy.

Jedynie w miastach stołecznych w Krakowie i Lwowie kandydaci stronnictwa szlacheckiego zostali pokonani. W Krakowie przeprowadziło mieszczaństwo dwóch swych kandydatów dr. Weigla i dr. A. Sokołowskiego, a nie dopuściło do wyboru kandydata konserwatywnego p. Leona Chrzanowskiego, który od 25 lat reprezentował Kraków w Wiednin. W Krakowie tryumf mieszczaństwa był zupełny.

W Lwowie pokierowały si· sprawy inaczéj i przebieg tego był bardzo ciekawy. Stronnictwo mieszczańskie dość pewne siebie postawiło tam na kandydata p. Szczepanowskiego, bardzo zdolnego autora „Nędzy w Galicyi," który już do Wiednia posłował. Nastąpiło jednak rozdwojenie. Pewna część mieszczaństwa lwowskiego postawiła p. dr. Lewakowskiego. Walka wyborcza rozegrała się tak, że poważniejsze, światlejsze elementa mieszczańskie głosowały na Szczepanowskiego, tłumy zaś wyborców warstw niższych podsunięto do głosowania na dr. Lewakowskiego. Nie byłoby w tem jeszcze nic ciekawego. Dodać wszakże trzeba, że mniéj światłemi masami kierowali w Lwowie bardzo liczni socyaliści polscy i oni to zadecydowali o zwycięztwie dr. Lewakowskiego nad p. Szczepanowskim.

Lwów jest pierwszem miastem, gdzie socyaliści polscy zaważyli siłą swoją przy wyborach. Kandydata szlacheckiego tam nie było, mieszczański kandydat wprawdzie zwyciężył, bo i dr. Lewakowski należy do stronnictwa mieszczańskiego, ale zwyciężył z łaski socyalistów.

Taki jest wynik wyborów w okręgach miejskich.

Krakowska „Reforma", jedyny organ stronnictwa mieszczańskiego, przyznaje się otwarcie do klęski swego stronnictwa, nie daje jednak sprawy za przegraną i zapowiada dalszą pracę i agitacyą w kierunku programu swéj partyi.

Krakowski „Czas", organ arystokracyi galicyjskiéj i całéj partyi konserwatywnej, tryumfuje, szydzi z programu partyi mieszczańskiéj, piorunuje, jak zwykle bywa w takich razach, na rozbijanie solidarności, na szczucie warstw niższych przeciw wyższym, odsądzając przeciwników nieledwie od czci i wiary.

„Reforma" podaje za powód klęski niedostateczną agitacyą, a może też brak wprawy w agitacyi wśród tych warstw, które dotąd w ogóle mało udziału w życiu publicznem brały. Jakoż przy pierwszych krokach tego młodego stronnictwa można się było spodziewać porażki, bo wszystkie początkujące stronnictwa tak rozpoczynają.

Naszem zdaniem najważniejsza przyczyna niepowodzenia, to podstawy politycznego programu stronnictwa mieszczańskiego. Podstawy to są takie, że jeśli się nie zmienią, to na nich stronnictwo mieszczańskie w Galicyi nic trwałego nie zbuduje.

Wszystkie stronnictwa w innych samodzielnych narodach mają korzenie zapuszczone w własnym gruncie swego społeczeństwa. Tego nie można w zupełności powiedzieć o liberalnodemokratycznem stronnictwie polskiego mieszczaństwa w Galicyi. Sama nazwa jego dowodzi, że to jest naśladownictwo obcych narodów, że to jest obca naleciałość. „Czas" krakowski słusznie to wytyka, bo przy tem stronnictwie nie kończy się tylko na nazwie od obcych przejętéj, ale np. „Reforma", choć wszystkie sprawy żywotne Galicyi żywo ją obchodzą, hołduje jednak liberalnym poglądom i liberalnym łokciem mierzy swojskie sprawy ważne. Szanuje ona Kościół katolicki, także księży, bo jest za mądra, ażeby z Kościołem wojnę rozpoczynać, ale szanuje prawa Kościoła z obrachunku politycznego, a nie z uznania, nie z posłuszeństwa dla zasad nauki Kościoła. — Dla tego „Czas" ma na tym punkcie łatwą z nią sprawę i wytyka jéj szerzenie zasad bezwyznaniowych. „Reforma", idąca ślepo w zaprzęgu obcego nam liberalizmu, będzie broniła Biskupów galicyjskich, ale równocześnie zamieszczała artykuły, w których się łączy z wrogami Papieża i papiestwa w Włoszech. Rzecz naturalna, że taka podstawa „katolicka" sensu nie ma i nie dziw, że przy ostatnich wyborach przeciwnicy przedstawiali ludowi stronnictwo mieszczańskie jako złożone z heretyków, którzy ani wiary, ani Biskupów uszanować nie chcą. Stronnictwo, które daje powód do takich zarzutów, nie może się w Polsce opierać ani na mieszczaństwie, ani na ludzie wiejskim, bo narodowa cywilizacya tych warstw opiera się wyłącznie na gruncie Kościoła katolickiego, który te warstwy nazywają Kościołem polskim. I my w zaborze pruskim wierzyliśmy i bawiliśmy się dawniéj w liberalizm, który inteligencya nasza wyniosła z uniwersytetów i książek niemieckich, ale nas z téj obcej naleciałości wyleczyła walka kulturna. Kraków téj szkoły nie przeszedł i dla tę obcą liberalną plewę bierze jeszcze za dobre ziarno.

Drugim błędem zasadniczem programu mieszczańskiego w Galicyi jest, jakeśmy już dawniéj wzmiankowali, otwarte hołdowanie tak zwanéj polityce demonstracyjnéj. O pracę rzetelną, którą się sieje kilka lat naprzód, aby módz sprzątać, o obrachunek polityczny, żeby siły nadaremno nie były trwonione, nie ch dzi; główna rzecz demonstrować, im głośniéj tem lepiéj, i tę zewnętrzną hałaśliwą demonstracyą uważać nie za pozory, ale za objaw rzeczywistéj siły narodu. Dla tego też „Reforma," główny organ mieszczaństwa w Galicyi apoteozuje nasze powstania, błędy, jakieśmy przy nich poczynili, przedstawia jako święte obowiązki narodowe; dla tego jest zawziętym wrogiem polityki Wielopolskiego, którego pamięcią pomiata; dla tego jest orędownikiem wszelkich ostentacyjnych demonstracyi, byle szumnie się pokazywać, głośno hałasować, żeby słychać było — w Europie. Przy chowaniu prochów Adama Mickiewicza ta właśnie partya sadziła się na najrozmaitsze wymysły ostentacyjne, na kłosy, kwiatki, grudki ziemi itd., które zwożono z Litwy, z Bóg wie niekąd, byle ostentacyi nadać jak największe rozmiary. Co w tem było prawdy, szczerości, co bezmyślnéj przesady i komedyi, w to nie zaglądano. Wyrządzilibyśmy krakowskiéj „Reformie" krzywdę, gdybyśmy nie mieli przyznać, że obok tego kierunku zajmuje się ona starannie także wszystkiemi żywotnemi sprawami narodu, ale wszystko to z powodu powyższego kierunku ulega spaczeniu.

Jeżeli się to w Galicyi nie zmieni, to rozwój stronnictwa mieszczańskiego tamże będzie zawsze chorobliwy.

A to dla tego, że ten kierunek demonstracyjny, to element, który polskim warstwom średnim nie tylko siły nie doda, ale przeciwnie, jak rdza żelazo, zwolna pożerać musi.

I to jest główny powód, dla czego się częściéj i obszerniéj rozpisujemy o obecnych wyborach gali-

cyjskich. Mówiliśmy już, że szlachta polska stała orężem i władzą; ta jej rola skończyła się z Polską niepodległą. W Polsce niepodległej mieszczaństwo polskie i lud byli niczem, w Polsce porozbiorowej czemś mogą zostać jedynie przez pracę wewnątrz własnego społeczeństwa. Takie jest obecne posłannictwo warstw średnich, aby, gdy państwo polskie upadło, naród utrzymać. Posłannictwo to łączyć z polityką demonstracyi, to tyle, co poczynający się płomień wodą zalewać. Tego nie chcą w „Reformie" i w Galicyi rozumieć, jak i wielu u nas tego jeszcze jasno nie pojmuje, choć dzięki Bogu mamy już w zaborze pruskim sporo ludzi jasno w tym punkcie widzących.

Zapewne i w Galicyi nastąpi w tym względzie zwrot na lepsze, po dłuższem doświadczeniu, po drogiej nauce a otworzyć mieszczaństwu oczy mogą także lwowscy socyaliści i pouczyć, że takiemi już nawet na Zachodzie wyszarzałemi hasłami, jak liberalizm i demokracya, nie ma co w Galicyi potrząsać, że jedyną podstawę dla stronnictwa mieszczańskiego daje grunt własny: wiara ojców naszych, tradycya narodowa i ten opłakany stan socyalny, który nam pozostał w spadku po starej Polsce, a z którego tylko przez trud i mozół jako też wielką przezorność wydobędziemy — nową Polskę.

Nowiny polityczne.

— **Z Berlina**. Cesarzowa Augusta Wiktorya przybędzie 31 marca do Drezna na uroczystość konfirmacyi najmłodszéj swéj siostry, księżniczki Feodory.

— Kolońska gazeta pisze, że podobno socyaliści w okręgu, gdzie liberałowie postawili ks. Bismarka na posła, będą na niego głosowali. Dają mu pierwszeństwo przed kandydatem swego obozu Gebhardsem. Jeśli dotąd nic ogłosili tego, to pochodzi ztąd, że jeszcze nie odebrali na to przyzwolenia od berlińskiego centralnego zarządu a oczekują na pomyślny w tym względzie znak. Jeśliby socyaliści rzeczywiście poparli ks. Bismarka, to ks. Bismark zwycięży od razu.

— Z **Kolomyi** w Galicyi donoszą: W całem mieście niezwykłe zapanowało wzburzenie i dotąd utrzymuje się wśród mieszczan. Sam dzień wyborów przeszedł w ciągłej obawie i zakończył się bardzo burzliwie. Żydzi, podzieleni na dwie partye (zwolenników Meiselsa i zwolenników Blocha), bili się zrazu między sobą, następnie, by niedopuścić wyboru hr. Starzeńskiego, połączyli się i razem ze zwykłem sobie zuchwalstwem poczęli się najrozmaitszych dopuszczać nadużyć. Tu i owdzie wydzierano wyborcom kartki, odpychano od sali wyborczej i bito. Wyborcy chrześcijańscy zachowali się z ogromnem umiarkowaniem i taktem przez dzień cały, wieczorem jednak, kiedy za wpływem rządowego komisarza Wajdowicza, głosowanie odroczono, by dać w ten sposób żydom możność pościągania sił z rozmaitych kątów, a prowokacye strony przeciwnéj nie ustały, wybuchło długo poskramiane rozdraźnienie. Rozpoczęła się bójka na pięści, tu i owdzie krew się polała — żydzi pierzchnęli ścigani przez tłum.

Kilka tysięcy okien padło pod kamieniami, kobiety z przedmieść szerzyły takie spustoszenie. Bohaterski przedtem p. Wajdowicz musiał się teraz schronić. Tu okazała inteligencya tutejsza, jak pojmuje swe zadanie obywatelskie. Równie bowiem burzona, jak demonstranci, zachowała krew zimną i z placów publicznych i ulic przemawiając do rozgorączkowanych tłumów — skłoniła je do rozejścia się.

— Z Berlina. Znowu gazety rozpisują się, że p. Gossler ma ustąpić jako minister oświecenia, a jego miejsce ma zająć hr. Zedlitz-Trützschler, naczelny prezes z Poznania, obeznany dobrze z polskiemi stósunkami.

— W Petersburgu zamierza żona wielkiego księcia Sergiusza Jelissaweta Feodorówna przejść na prawosławie. Księżna jest dotychczas protestanckiego wyznania. Jest córką księcia heskiego.

— W Rzymie skradziono w urzędzie spraw zagranicznych bardzo ważne dokumenta z archiwum. Tajna policya jest już na śladzie złodziei.

— Londyn. W całéj Anglii i Szkocyi zaczyna się druga zima. Wszędzie były w poniedziałek zawieje śnieżne a w Szkocyi dochodził mróz do 17 stopni. Na kanale szalała okropna burza.

W Meklemburgii i Holsztynie spadły ogromne śniegi, skutkiem czego komunikacya jest w wielu miejscach przerwaną.

— W Wiedniu rozpoczęła się w wtorek konferencya Biskupów, na której wziął także udział ks. Biskup Kopp z Wrocławia.

— Glasgow. W lejarni żelaza pod miastem Dixon wybuchła we wtorek eksplozya. Bardzo wiele robotników zostało zabitych i pokaleczonych, pomiędzy nimi dyrektor. Wszystkich trupów dotąd nie odnaleziono.

Zjednoczeni Rzemieślnicy.

(D) Stowarzyszenie Zjednoczonych **Siodlarzy** poznańskich odbyło posiedzenie 8 bm., na którem był liczny udział członków. Po odczytaniu protokułu przez sekretarza p. Dąbkowskiego i przyjęciu nowych członków nastąpił wykład przewodniczącego p. Cichockiego o wykonaniu siodła. Pan Cichocki pracuje jako werkmistrz w fabryce p. P., przeszedł świat, zna swój zawód dobrze i dawał takie wyjaśnienia, że każdy mógł się pouczyć. Następnie zabrał głos p. Wolniewicz, jako gość i zachęcał członków, aby się za młodu starali o dobrą naukę w swym zawodzie i dziękował p. Cichockiemu za jego doskonały wykład, do czego przyłączyło się całe zebranie.

Stowarzyszenie Siodlarzy odbędzie następne zebranie 22 marca o godz. pół do 5 po poł. w niedzielę w lokalu p. Topolińskiego. Goście mają wstęp wolny, sprawy polityczne są z obrad wykluczone.

Zeszłego poniedziałku odbyło się w lokalu p. Topolińskiego zebranie **Szewców** poznańskich. Udział tak członków jak nieczłonków był bardzo wielki. Zebranie zagaił socyalista p. Deręgowski i rozpoczął zaraz mowę o kasie chorych i zwołaniu wieca szewców poznańskich w związku z Norymbergią. Wśród jego mowy zapytał socyalistę szewc p. Otomański, jakiem prawem p. Deręgowski wydaje pieniądze z kasy bez zezwolenia członków. Pan Deręgowski odpowiedział, że wziął pieniądze na zapłacenie gazety fachowéj. Przeciw temu zaprotestował p. Otomański, a p. Mikołajczak zaczął ostro strofować nieporządki w kasie, potem jeszcze ostrzej uderzył w socyalistów za to, że szarpią Biskupów, Papieża, napiętnował ich, jak należy i oświadczył, że z nimi poznańscy szewcy nie chcą mieć nic wspólnego. Dopomógł mu p. Bogusławski, także szewc, i wśród ogólnych oklasków wykazywał matactwa tutejszych socyalistów. Pan Szczepanawski, szewc, opowiadał, jak mu w Charlottenburgu wydarto z książki wędrownej kwity i niezapłacono wędrownego, choć płacił do Związku Norymberskiego. Pan Deręgowski kazał mu się udać do Norymbergii — po prawa. Wzburzenie p. Deręgowskiego i socyalistów, którzy do Stowarzyszenia szewców wtargnęli, wzmagało się z każdym kwadransem a w końcu zamieniło się w taką burzę, że jednego socyalistę musiano w kącie zasłonić, policya zaś, reprezentowana przez 3 urzędników, rozwiązała burzliwe posiedzenie.

Panu Deręgowskiemu zapewne odechce się wchodzić drugi raz między szewców, radzących nad swą dolą socyalną.

Pan Wawrzynkiewicz ma na przyszły tydzień zwołać szewców na zebranie, by się naradzić, co dalej począć.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 11 marca.

— * **Powietrze** mieliśmy wczoraj mamy dziś przepyszne prawdziwie latowe. Kto mógł, ten używał przechadzki, naturalnie nie wszędzie, gdzieby sobie ży-

DWIE WIGILIE.

POWIASTKA GALICYJSKA

przez

Michała Bałuckiego.

5)

(Ciąg dalszy).

Z początku panowało uroczyste milczenie, które dla mnie było tem nieznośniejsze, żem się drażnił widokiem fagasów, stojących za nami i przypatrujących się nam jedzącym. Wyglądali jak dozórcy, którzy pilnują jedzących z musu. Dziadek jadł mało, bo nie lubił postnych potraw i szkodziły mu one. Pani domu, uwzględniając słabe zdrowie ojca, kazała mu podać befsztyk, który połykał łakomie, jakby parę dni nic nie jadł. — Łakomstwo było jego wadą i ono to głównie zrujnowało mu żołądek. Patrząc na niego jedzącego, można było zbrzydzić sobie jedzenie. Zdawało się, że je nietylko ustami, ale oczami, nosem, rękoma, uszami.

Służba w ustępach miarowych zmieniała talerze, nalewała coraz to inne wina i przynosiła na srebrnych półmiskach coraz to inne ryby, bardzo artystycznie udekorowane różnemi dodatkami. — Po rybach w majonezie, smażonych, w sosie z madery — i Bóg wie jakich, szły leguminy zimne, ciepłe, które schodziły ze stołu prawie nietknięte. Szczególniej pani domu pogardliwem spojrzeniem obrzucała wszystkie półmiski i arystokratycznym ruchem ręki odsuwała je od siebie, jak coś niegodnego zbliżyć się do niéj, a jeżeli wzięła jaki kawałek i podniosła go od niechcenia do ust, to jadła jak za pokutę. Ale jeżeli jadła mało, za to patrzała dużo na artystę. Pan Edward zajmował się panną Ewą: mogło to obudzić zazdrość w narzeczonym. ale ten był zajęty jedzeniem. On jeden jadł za wszystkich z niekłamanym apetytem, w czem go nikt nie naśladował; nawet gospodarz więcéj pojewał niż jadł, a to dla tego, że jak mi się w sekrecie wyspowiadał, był przedtem na dobrem śniadanku, po którem więcéj myślał o wygodnéj drzemce niż o obiedzie. Zdaje się, że chęć drzemki przemogła. bo wśród obiadu, pod pozorem migreny, usunął się z towarzystwa.

Dopiero po jego odejściu rozmowa jakoś się ożywiła; nie było już tak nudno i sztywnie, jak z początku. Dziadek zaczął opowiadać o jakimś wiedeńskim bankierze, który córkę swoją zaręczył z brdzo bogatym hrabią. Z rozmowy dowiedziałem się, że ten bankier starał się kiedyś o rękę pani radzczyni, ale nie chciała go, bo był bardzo brzydki.

— Widzisz, żałuj teraz — mówił ojciec — byłabyś mieszkała w stolicy, otoczona przepychem, wszak jego teraz na miliony liczą. Dla swego teścia wyrobił baronostwo, a twój mąż głupiego orderu wyrobić mi nie może. O! to był mąż dla ciebie.

Pani radzczyni w odpowiedzi na uwagi ojca, westchnęła z rezygnacyą, jakby mówiła: ha, darmo, stało się!

Tymczasem córka jej z panem Edwardem sprzeczała się o coś po cichu. Narzeczony nie zwracał wcale na nich uwagi, zajęty rozmową z dziadkiem; o ile mógłem pochwycić uchem, szło im o posag panny. Narzeczony dawał do poznania, że ani myśli brać posagu w papierach, które teraz tak nagle spadły, a stary usiłował go przekonać, że spadek jest chwilowy, że papiery pójdą jeszcze bardzo wysoko. Rozmowa o pieniądzach bardzo ich rozgrzała.

Po obiedzie przeszliśmy do innego pokoju na cygara.

Pan Edward był w różowym humorze. Zastępując nieobecnego gospodarza, częstował nas jego cygarami, potem wziął mnie pod rękę i uważając sobie za obowiązek mówić z literatem o literaturze, zaczął chwalić Mickiewicza, co to za genialna była głowa, i że mu się słusznie należy jaki ładny pomniczek. Z Mickiewicza przeszedł na narzeczonego panny Ewy, wypytując się, co o nim myślę; nie czekał na moją odpowiedź i zaczął sam rozpływać się w pochwałach.

— Co to za miły towarzysz, nie masz pan pojęcia. A jaki pomysłowy! Czy wiesz pan, jak on starego wywiódł w pole? — spytał mnie przyciszonym głosem i wskazał na bankiera, cmokającego hawańskie cygaro przy koniaku. — A! to klasyczne. Uważa pan, stary nie myślał dać z początku wnuczce więcéj posagu jak pięćkroć sto tysięcy, resztę na jakieś instytucye chciał zapisać, bo kroił na order i tytuł barona. Cóż tedy robi Adolf? Oto zmawia się z panną i z rodzicami, że niby pozornie zrywa. No i cofnął się faktycznie. Panna zaczęła płakać, spazmować; awantury powiadam panu. No i cóż pan powiesz? Tak starego nastraszyli, że cały majątek oddał wnuczce. Sprytnie, co?

Wejście gospodarza przerwało dalsze zwierzenia pana Edwarda. Radzca miał jeszcze oczy zaspane, ale usiłował je ożywić grzecznym śmiechem. Poprosił pana Edwarda, żeby urządził stolik do gry. Bankier tymczasem raczył zauważyć moją mizerną osobę i mlaskając wargami, spytał:

— Pan w którym dzienniku pracuje?

— W żadnym.

— W żadnym? Przecież zięć mi mówił, że pan podobno jesteś dziennikarzem?

— Nie panie — pisuję powieści, komedye.

— Taak! — rzekł i odwrócił się plecami do mnie. Straciłem zupełnie wartość w jego oczach; dziennikarz jeszcze miał dla niego jakieś znaczenie — on notuje kursa, tłumaczy ważne telegramy, umieszcza reklamy lub nagany i krytykę różnych

czył. Bo albo woda albo błoto nie dozw la wyruszyć po za miasto. Oby tak chciało poz a tać.

— * **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w środę obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami“. Dla wielkich kosztów inscenizowania tego utworu abonament zostaje wyjątkowo uchylony. W czwartek na benefis panny Anieli Wyrwiczówny po raz pierwszy komedya Teodora Barriera: „Kopciuszek“. W piątek obraz historyczny: „Ko lściuszkopod Racławicami“. W sobotę dnia 14 b. m. obraz dramatyczny Coppego: „Ojcze nasz“ i komedya Bałuckiego: „Po śmierci cioci.“ Ceny zniżone. W niedzielę 15 bm. obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami“.

Panna Wyrwicz w krótkim czasie swych występów zdobyła sobie uznanie szan. publiczności. Sądzimy zatem, że teatr w dniu jutrzejszym będzie za pełniony. Doda się szanownej ben ficyantce tem samem zachęty do tem gorliwszej pracy na scenie naszej.

— * **W przyszłym** miesiącu około 15 będzie w poznaniu cyrk Kolzera dawał przedstawienia. Ustawiony będzie na placu Grolmana.

— * **Uciekł** z Poznania buchhalter jednej z miejscowych większych firm, zarwawszy kasę swego pryncypała.

— * **Na Jeżycach** skradł ktoś żonie urzędnika pewnego papierową stumarkówkę. Złodzieja dotąd nie wyśledzono.

— * **W Obornikach** mieli w niedzielę zebranie właściciele dóbr z okolicy, którzy naradzali się nad złożeniem spółki mleczarskiéj. Wybrano komitet z 5 członków, którzy się mają zająć ułożeniem ustaw i wybraniem odpowiedniego miejsca do urządzenia mleczarni. Tymczasowo dostawiać będą właściciele, którzy się do spółki zapisali, mleko z 960 krów, tak że codziennie około 5000 litrów mleka będzie mogło być przerobionych.

— * **Strzelno.** Dnia 6 kwietnia o 10 godzinie przed południem sprzedany zostanie w tutejszym sądzie okręgowym folwark Siedluchno w drodze licytacyi przymusowej. Siedluchno ma 127 hektarów przeszło ziemi, to jest około 500 mórg.

— * **Murowana Goślina.** W niedzielę wyratował z narażeniem własnego życia 14-letni syn burmistrza Hartmanna 15 letniego Oskara Dziedzickiego, syna komisarza obwodowego. Dziedzicki załamał się na lodzie w pobliskim stawie i byłby utonął, gdyby Hartmann z narażeniem własnego życia nie był mu poskoczył na ratunek.

— * **Ostrowo.** Koczorowskiego, który to w zeszłym miesiącu zamordował swą żonę, mają odesłać do Owińsk, gdyż lekarze uznają, że Koczorowski nie ma mieć wszystkich zmysłów w porządku.

— * **W Ostrowie** skazała Izba karna tamtejszego sądu ziemiańskiego czeladnika piekarskiego Konstantego Giemzę, piekarza Jana Sołtysa i czeladnika szewskiego Karóla Heinricha na dotkliwe kary więzienne, Giemzę na 1 i pół roku, Sołtysa na 2 lata a Heinricha na rok więzienia. Skazani w dniu urodzin cesarskich, 27 stycznia, wybili z prostej igraszki 14 szyb w oknach lantratowi Scheele, 32 szyby w oknach adwokata Pulvermachera i 12 szyb w oknach ślusarza Kanta. Strzelali z dubeltówki, którą nabijali siekańcami, który starczył, aby nim zabić kilka osób. Na szczęście nikt jednak zraniony nie został.

— * **Landsberg** nad Wartą. Aresztowano dawniejszego burmistrza tutejszego Falza, którego przesadzono do Sonnenburga na Śląsku. Wykazało się obecnie, że Falz oszukał kasę miejską coś o 5000 m.

Schwycono już tego zbrodniarza, który to na wzór londyńskiego Jaśka rozpruwacza w tutejszem mieście, jako i w Kistrzynie kaleczył młode dziewczyny i na którego pochwycenie wyznaczył prezos rejencyjny w Frankfurcie nad Odrą 300 m. wynagrodzenia. Jest nim niejaki czeladnik rzeźnicki Neumann z Fürstenfelde (?).

— * Z **Nowegomiasta** nad Drwęcą. We wtorek 17 bm. odbędzie się o godz. 2 z południa na sali p. Dreyera w Nowemmieście posiedzenie naszego Towarzystwa. Na porządku dziennym: 1) obór zarządu, 2) sprawozdanie kasyera i sekretarza, 3) odczyt p. Bardzkiego o mieszankach koniczyny, 4) przedstawienie aparatu do gotowania okopowizn przez p. Matuszkiewicza, 5) dowolna dyskusya gospodarza. — Zarząd Towarzystwa rólniczo przemysłowego dla Nowegomiasta i okolicy.

— * Z **Tucholi.** Zwyczajne posiedzenie rolniczo-przemysłowego Towarzystwa na powiat tucholski naznaczono na dzień 15 bm. o godz. 4 po poł. w hotelu p. Neumanna w Tucholi. Do dziennego porządku należą odczyty: p. Dyon. Miesikowskiego z Kiełpina „o orce“, p. Fr. Chyłowskiego z Bladowa „o stawianiu i utrzymywaniu budynków gospodarczych“. O liczny udział prosimy uprzejmie — Tomasz Zakryś.

— * **W Złotowie** w Prusach Zach. wygrały 4 panie 15.000 m. w loteryi pruskiéj.

— * **Ze Śląska.** Górnicy kopalń w okręgu Waldenburskim żądają podwyższenia płacy i żądania swoje przedłożyli już zarządom kopalń i dyrektorom. Czy jednak chlebodawcy przystaną na żądania ich, bardzo w to wszyscy wątpią, bo górnicy za wiele żądają. Górnicy zażądali stanowczéj odpowiedzi do 20 bm.

— * **W Bytomiu** skazały sądy przysięgłych niezamężną Juliannę Skodt za zabicie dziecka na śmierć.

Gdańsk. Otworzył tu dom komisowo-handlowy p. F. Różycki. W zakres działalności domu wchodzić będą czynności komisowe dotyczące rolnictwa, przemysłu i handlu, jak niemniej pośredniczenie w ubezpieczeniach wszelkiego rodzaju.

Berlin. Towarzystwo Polek „Gwiazda“ w Moabicie urządza w niedzielę 15 marca br. o godz. 4 popis dzieci polskich, połączony z loteryą fantową. Dochód przeznaczony dla tejże dziatwy na święconkę, Pelebergerstr. nr. 23 Arturs Hof I. Uprzejmie prosimy Rodaczki i Rodaków z miasta Berlina i okolicy o jak najliczniejszy udział. — Zarząd.

Wylewy rzek.

Woda rośnie bezustannie i mimo zaręczeń z rozmaitych stron, że nie dosięgnie téj wysokości, co dwa lata temu, mimo, że nawet prezesowi policyjnemu p. Nathusiusowi pisano, że powodzi nie będzie tego roku, kto wie, czy nie będziemy mieli powodzi w podobnych rozmiarach, co przed dwoma laty. A bieda byłaby okropna. Co dwie poprzednie powodzie nie zniszczyły, to dokona powódź tegoroczna. Niejeden domek, zwłaszcza po prawym brzegu Warty, będzie musiał być restaurowany. Wilgoć bowiem nie pozwoli mieszkańcom wprowadzić się tam napowrót. Podłogi tu i owdzie nagniły i będą musiały być nowemi zastąpione.

Rozmaite okoliczności przemawiają za tem, że powódź będzie znaczną. W Pogorzelicy od poniedziałku do wtorku urosła o całe 37 cent. i rośnie dalej, nieprawdą zatem, jakoby tam przestała przybierać. Dziś stoi tu woda 4 m. 58 cm. wysoko. W Śremie przybrała woda z poniedziałku na wtorek o 7 cm., stała tam 3 m. 32 cm. wysoko. Z Jarocina donoszą do „Pos. Tagebl.“, że w mieście Kole, zkąd to prezesowi policyjnemu doniesiono, że powodzi nie będzie, woda w Warcie na dobre zaczyna przybierać, stoi tam obecnie 6 stóp wysoko. Kra ruszyła; w Sieradzu stoi 8 stóp wysoko.

Z Wrześni dochodzą wiadomości, że tam wystąpiła z brzegów rzeczka Wresznica i zalała okoliczne łąki.

Koronowo. Wskutek ostatnich odwilż i deszczy urosła Brda od piątku do niedzieli o 40 cm. w górnéj części, a pod śluzami o 70 cm. Wały na placu Wilhelmowskim, które zbudowano po powodzi w roku 1888, odpłynęły po większej części. Młyny nie mogą dla powodzi mleć. Dolna Brda rośnie bezustannie.

W Chełmnie rzeczka wystąpiła z brzegów. Uszkodziła nowy most, wskutek czego nie można po nim przejeżdżać.

Z Raciborza donoszą, że Odra urosła z piątku na sobotę o 60 cm., a w nocy na niedzielę o dalsze 70 cm. Stoi tylko 70 cm. niżéj jak zeszłą razą. Większa część dróg, ciągnących się wzdłuż Odry, zalaną, a mosty tak samo pod wodą. W Małéj Plani woda pozalewała część sklepów. Pod Tworkowem rozsadziła groblę i rozlewa się ku torze kolei, idącéj z Raciborza do Bogumina.

W Brzegu na Śląsku rośnie Odra od soboty bezustannie. Pod mostem wskazuje wodomierz 5 m. 54 cm. wysokości. W okolicy stoi kilka miejscowości pod wodą.

Z Zgorzelic donoszą, że Nisa powoli opadać zaczyna. Straty jednak wskutek p owodzi są ogromne. Miasta okoliczne pozalewane, łąki i pola tak samo, koleje kursować nie mogły, bo tory były pozalewane.

Gdańsk. Dochodzą tu z Warszawy wiadomości, że tam Wisła urosła z piątku na sobotę z 1 m. 65 cm. na 2 m. 49 cm., a dotąd nieustannie rośnie. W Toruniu podniosła się woda w niedzielę z 2 m. 54 cm. na 3 m. 10 cm. Pod Solcem ruszyła kra w poniedziałek. Pod Chełmnem kra jeszcze w poniedziałek nie ruszyła. Woda tam urosła w niedzielę z 1 m. 30 cm. na 1 m. 72 cm.

Najświeższe telegramy donoszą, że w Pogorzelicy wciąż woda jeszcze rośnie. W wtorek wieczorem stała tam 4 m. 72 cm. wysoko.

W Polsce wylała Warta i narobiła ogromnych spustoszeń.

Wiadomości literackie.

— **Bluszczu** numer 10 zawiera: Pogawędka. — Fryderyk Szopen, jako człowiek i artysta. (dalszy ciąg). — Hrywda. Powieść, przez Maryą Rodziewicz (ciąg dalszy). — Ruch muzyczny, przez Juliusza Statllera. — Kobieta w Ameryce (dalszy ciąg). - - Wiadomości z hygieny i medycyny popularnej — Serce, przez dr. Józefa Starkmana. — Z bieżącej chwili.

Dodatek obejmuje: Arkusz 17 i 18 powieści pod tytułem: Ordynat na Ballantrae, przez Roberta Ludwika Stevenson. Przekład z angielskiego. — Przegląd mód. — 32 wzorów, ubiorów i robót z opisem. — Sekreta gospodarskie. — Dyspozycya stołu.

Poczta Redakcyi.

Panu G. w Łobżenicy. Może Pan nabyć „Przewodnik katedry gnieźnieńskiej“ w Gnieźnie u p. Langiego, księgarza. Ceny nie znamy.

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 10 marca.

	m. fen
Poznańskie listy zastawne 4%	101—75
Poznańskie listy zastawne 3½	90—90
Poznańkie listy rentow	102—90
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	74—50
Polskie listy likwidacyjne	72—10
Austryackie banknoty	177—35
Węgierska 5% renta	89—80
Węgierska 4% renta złota	92—80
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	239—15
Rosyjskie 4½ % listy zastawne	103—70
Zach. pruskie 3½ % obligacye	95—50
Zach pruskie 3½ % listy rentowe	96—75
Rosyjska pożyczka 4% 1880	98—90
Ramuny 4% pożyczka 1880	87—25

Poznań, dnia 9 marca. — **Ceny targowe.**

Ceny ustawione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów. piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośledn. mrk.	fen
Pszenicy nowéj	20	20	19	70	19	00
Żyta	17	20	16	60	15	70
„ nowego.	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	15	50	14	—	—	—
Owsa nowego	14	40	14	70	—	—
Groch	15	—	14	20	—	—
Słomy	4	00	3	75	3	50
Siana	4	00	3	75	3	50
Kartofli	4	40	4	—	—	—
Skopowiny za 1 kilo (2 f.)	1	20	1	15	1	10
Wieprzowiny „ „	1	20	1	15	1	10
Wołowiny „ „	1	20	1	15	1	10
Cielęciny „ „	1	30	1	25	1	20
Masła „ „	2	40	2	10	1	80
Jaj za kopę	2	80	2	80	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 67,70 m.
„ 70-ta 48,— m.

---

instytucyi finansowych — może się na co przydać i warto mu parę słów rzucić z wysokości milionowej fortuny: ale powieściopisarz? Rozmowę z takim uważał za stratę czasu a może i ubliżenie. Odwrócił się do zięcia i spytał niecierpliwie:

— No? cóż? gramy? nie gramy?

— Owszem, gramy, już wszystko gotowe — rzekł, wskazując na zielony stolik, na którym paliły się dwie świece i błyszczały sztony wśród różnokolorowych marek.

— Pan Edward i artysta pójdą do salonu bawić damy a my sobie partyjkę — rzekł gospodarz i zwracając się do mnie, spytał:

— Ty grywasz w wista?

— Nie.

— Tylko preferansa?

— Ani w preferansa.

— No, więc w taroka?

— W nic.

— Jakto! W nic? — Ależ to być nie może? Słyszysz pan, panie Edwardzie — mówił gospodarz zakłopotany.

— A jakże pan zabijasz wieczory? — spytał Edward.

Miałem odpowiedzieć coś na to naiwne pytanie, gdy doleciały mnie z boku od kominka, przy którym siedział bankier — następujące słowa:

— Trzeba się było zapytać, zanim go zaprosiłeś.

— Któż mógł przewidzieć.

— I teraz znowu będzie trzeba grać z tym nieszczęśliwym dziadkiem. Cóż to za gra!

Te słowa poplątały mi zupełnie myśli; więc to był powód zaproszenia mnie tutaj, aby stary bankier nie potrzebował grać z dziadkiem. Przykry powód dla tych panów, ale gorszy dla mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wrocław, 10 marca. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
" nowa	20	20	19	60	18	60
" żółta stara	—	—	—	—	—	—
" " nowa	20	10	19	60	18	60
Żyto nowe	17	80	17	20	16	50
Żyto stare	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	16	00	14	40	13	30
Owies nowy	14	40	14	00	13	60
Groch	16	80	15	80	14	80
Rzep.	—	—	—	—		
Łubin żółty	—	—	—	—		
Łubin nieb	—	—	—	—		

Berlin, 10 marca. (Doniesienie urzędowe).

Pszenica za 1000 kilogramów w miejscu płacono 195—2'4 m. podług jakości.
Żyto za 1000 ogramów w miejscu podług jakości miejscowe od 170—184
Owies za 1000 kilogramów w miejscu płacono 150 do 163 podług jakości.
Jęczmień za 1000 kilogramów w miejscu płacono 140—200 mrk. podług jakości
Groch do gotowania 148 — 190 mrk., na paszę 138 —147 mk
Petroleum za 1000 kilogr z beczką w (locciad) 500 cent. w miejscu 23,40 m.
Okowita nieopodatkowana 50 mrk., na październi 00—00,0 m., nieopodatkowana 70,0 na kwiecień-maj i maj-czerw. 50 2—49,9 na paźdz.-listopad 46,4—46,8—00,0—00,0

Szczecin. 10 marca

Pszenica za 1000 kilogr w miejscu 1 biała żółta ... 195 204,0 m. płacono na marzec 000 0 —0 0.00—0.00 czerwiec lipiec 209 00—00 ,00—000,00 m
Żyto za 1000 kilogramów w miejscu krajowe — 170—177 00 na kwiecień-maj 180,0—00,0—000,00 m.
Owies płacono za 1000 kilo gr. w miejscu pomorsk. 142—149 mr
Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr w miejscu piękna 000—000 mr.

Zarządy Towarzystw na obczyźnie.

Berlin. Towarzystwo Narodowo-religijne Kościuszko; prezes Siekierski, sekretarz W Andrzejewski Berlin N. W. Dryssestr. 3. Hof 4 Auergebaude.

Posen, den 10 Marz 1891.
Zur Unterbringung obdachloser Familien suchen wir geeignete, namentlich grössere Raume, in Posen oder in der Umgegend. Angebote baldigst erwünscht.

Der Magistrat.

Fortepian

w dobrym stanie jest tanio na sprzedaż. **Gdzie?** wskaże restaur. p. **Wojciechowski** na Jeżycach

DOM

w **Jeżycach** z budynkami gospodarczemi i wielkim ogrodem jest z małą zaliczką od zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w kantorze

Fryderykowska ul. 27, 1 p.

M. Sołecka.

Stary Rynek w uliczce,
poleca swoją restauracyą, połączoną z wyszynkiem rozmaitych piw.

Podczas postu:
codziennie postne przekąski, jak łosoś, kawior, różne sery i śledzie, sztokfisz, ryby pieczone a przedewszystkiem ogólnie lubiony świeży **węgorz marynowany.**

Miły pobyt **gospodarzy** z okolicy Poznania.

Bilanz pro 1890.

Aktywa.		Pasywa.
	Udziały — Geschaftsguthaben	3253,73 M.
8588,55 M.	Weksle — Wechsel	
	Depozyta — Spareinlagen	5204,47 „
	Fundusz rez. — Reservefond	200,46 „
992,70 „	Banki — Banken	
2,90 „	Koszta proc. — Processkosten	
34,51 „	Gotówka — Baarbestand	
9618,66 M.		9618,66 M.

Liczba członków — Anzahl der Genossen.

Liczba czł. — Anz. d. Gen. am 1. Januar 1890	58
Przybyło — Zugang im Jahre 1890	17
Summa	75
Ubyło - Abgang im Jahre 1890	17
Pozostaje — Bestand am 1. Januar 1891.	58

Kasa Wzajemnej Pomocy
eingetragene Genossenschaft mit unbeschrankter Haftpflicht.
ZARZĄD — DER VORSTAND:
Paten. dyr. **Czarnecki.** kontrol. **L. Królikowski,** kas.

Polecamy następujące książki do nabożeństwa:

Dunin, książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików szczególiej zaś dla wygody katolików archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej Wydanie czwarte. Osobne wydanie dla mężczyzn, osobne dla kobiet. Str. blizko 800. Cena w oprawie skórkowéj ze żółtym brzegiem 2,50 m. „ „ „ ze złotym „ 3,00 m.

Książeczka do nabożeństwa dla chrześcian katolików, wydanie jedenaste Stron 430. Osobne wydanie dla mężczyzn, osobne dla kobiet. Cena egz. oprawnego w płótno bez złotego brzegu 1 markę, w skórkę ze złotym brzegiem po 1,50, w skórkę safianową po 2 marki.

Anioł Boży czyli zbiór nabożeństwa codziennego dla rzymsko-katolików. Stron 638. Cena egz. oprawnego w skórkę z okuciem i zameczkiem 3 marki.

Wielki ogród owocowy, zawierający modlitwy poranne i wieczorne, podczas mszy świętej, przed i po spowiedzi przez Ojca Marcina z Kochem. Osobne wydanie dla mężczyzn i kobiet. W oprawie skórk 4 m.

Serdeczne modły czyli nabożeństwo dla prawowiernych katolików, w biegu całego roku porządkiem ogłoszone. Stron 332. Cena egz. bez oprawy 1,50 m.

Należytość prosimy nadsyłać naprzód z dołączaniem 20 fen. na porto każdej z powyższych książeczek, wprost do

Ekspedycyi „Orędownika."

Boże bądź miłościw

w oprawach:

W skórce brzeg marmurowy	cena	1,20 mrk.
„ „ złocony		1,50 „
„ „ złocony, okucie i zamek	„	2,00 „
W oprawie naśladowanéj kości słoniowéj, brzeg złocony, okucie i zamek	„	3,00 „

Format zgrabny, kieszonkowy, papier piękny, welinowy, druk czysty bez najmniejszych skaz miłe robią wrażenie i są głównym powodem pokupu tego pięknego modlitewnika.

Na porto trzeba dołączać 20 fen.

Ekspedycya „Orędownika" Wiedeńska ul. nr. 8.

Magazyn garderoby męzkiej

St. Wiśniewskiego

założony w roku 1874 **w Kórniku,**
wykonuje wszelkie prace w zakres ten wchodzące, szybko, tanio i podług najnowszych żurnali.

Oprócz tego poleca wielki wybór sukna, kortów i wełnianych artykułów na ubrania, jako też bieliznę, kapelusze, czapki, parasole i t. d.

Usługa skora. Ceny rzetelne. Wykonanie gustowne.

Masło

najlepsze stołowe, codziennie świeże po najtańszej cenie, świeże od 90 fen. za funt, kuchenne od 80 fen. za funt. Najlepszy świeży astrachański **kawior, grzyby** litewskie, **ser stepowy** delikates i także rozmaite gatunki **sera.** jako też ser śląski, spiczasty i berliński ser paskowany, dla odsprzedających kopa 2 m. 40 fen. poleca po najtańszej cenie **hurtownie i detalicznie**

Skład masła i jakoci.
S. Opieszyński,
Jeżycka

Parowce pospieszne
Bremen-Nowy Jork

F. Mattfeldt,
Berlin. Invalidenstr. 93.

Poszukuje

repozytoryi

do handlu korzeni i krótkiego żelaza, długość każdej 4—4¾ metra Łask. oferty do Ekspedycyi „**Orędownika**" pod nr **17017.**

Kilku czeladzi

na stałe zatrudnienie poszukuje
St. Lenartowski,
skład obuwia w Śremie

Biegłe panny

do robienia dziurek w kamizelkach i do szycia, znajdą stałe zatrudnienie u

W. Perkowskiego.
Wilhelmowska ulica nr. 28 w podwórzu.

Młodzieniec

18 letni syn wygnańca z Rosyi ukończył 4 klasy techniczne w Warszawie, pragnie posady **elewa gospodarczego** płatnego. Zgłoszenia pod adresem

Wawrzyn Kubczak,
w Gozdowie pod Wrześnią.

Podróżujących nie wysyłam.

Laskawe zamówienia upraszam wprost listownie.

L. Zboralski,

hurtowny handel win w Pleszewie
założony w roku 1853
poleca

wino mszalne

vinum de vite purum

pod mym osobistym dozorem na Węgrzech wytłoczone, za którego czystość ręczę na mocy przysięgi złożonej przed Władzą Duchowną. — Butelka litr. m. 1,75; pół litr. m. 0,90.

Wino górno-węgierskie
tokajskie,

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione, począwszy od m. 1,50 za litr w beczce. — Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat. Próby i cenniki na żądanie gratis i franko.

Stare wino węgierskie

dla dzieci, chorych i rekonwalescentów.

Oprócz tego znaczne zapasy win francuzkich, czerwonych i białych, reńskich, hiszpańskich, szampańskich — marki: Moet & Chandon, F. Bumiller, George Goulet — win reńskich musujących i t. d.

Stare araki i koniaki

w wyborowych gatunkach **po bardzo przystępnych cenach.**

Podróżujących nie wysyłam.

Łaskawe zamówienia upraszam wprost listownie.

Najtańszy skład

towarów krótkich, galanteryjnych i wełnianych

K. IGNATOWICZ,

Poznań, ulica Wrocławska nr. 40

poleca na nadchodzącą porę latową po bajecznie nizkich cenach:

rękawiczki niciane dla dzieci para 10 fen.
rękawiczki niciane dla panienek para 15 fen.
rękawiczki niciane dla dam para 20 fen.
rękawiczki pół jedwabne dla dam para 30 fen.
rękawiczki niciane męzkie z zameczkiem 35 fen
skarpetki latowe para już po 10 fen.
lepsze po 20, 25, 30, 40 i 50 fen.
pończochy damskie para już po 15 fen.
lepsze po 25, 30, 40 i 50 fen.
pończochy damskie para już po 15 fen.
lepsze po 25, 30, 40, 50 itd
kołnierzyki 4 razy podwijane płótno; sztk 25 fen
kołnierzyki 4 razy podwijane płótno stojące 30 fen.
mankiety para po 20, 30, 40 fen.
mankiety 4 razy podwijane płótno para 50 fen
koszule białe męzkie i damskie dostatnie z dobrej materyi sztk. 1 m. 20 fen.
koszule męzkie wierzchnie prasowane sztk. 2 m. 25 fn.
koszule w paski pół wełniane sztk. 1 mk.
kalesony (gacie) latowe męzkie para 90 fn., 1 m itp
krawaty szerokie do wykł. sztk. 10 fen.
krawaty eleganckie jedwabne 20 fen.
krawaty długie eleganckie des. do stoj. koł. 45 fen.
kołnierzyki gumowe stoj. 25 fen.
kołnierzyki gumowe wykładane 30 fen
mankiety gumowe para 50 fen.
fartuszki dla dzieci już po 25 fen. sztk.
fartuszki dla dzieci okrągły fason z koronką szt. 50 fn.
fartuchy eleganckie damskie sztk. 50 fen.
lepsze rzeczy po 60, 75, 1 m. itp
chustki do nosa dla dzieci tuzin 75 fen. i 1 m.
chustki do nosa dla dorosłych sztk. 15 fen.
chustki do nosa batystowe obrębiane sztk. 25 fen.
chustki do nosa płócienne obrębiane sztk 25 fen. tuzin 2 m. 75 fen.
gorsety już od 75 fen. począwszy, lepsze po 1 m. 1,25; 1,50; 2; 2.50 m. i droższe,
eleganckie portmonetki męzkie i damskie szt. 50 fn.
lepsze po 75 fen. 1 m. itp.
szelki po 15, 30, 40, 50, 75 fen., 1 m. itp.

Oprócz tego polecam po najtańszych cenach:
Woalki, koronki, wstążki, hafty, parasole, kije, freski, laski, bawełny, wełny, sznurki, jedwabie, guziki, igły, nici, ryszki, stalki, tasiemki, broszki, szpilki, grzebienie i 1000 innych artykułów.

Dla odsprzedających najkorzystniejszy zakup.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu Redaktor odpowiedzialny Dyonizy Kowalski w Poznaniu